

Kwestionariusz - 1-

Gach Jan lat 15 junak uczeń pierwszej szkoły mechanicznej. Dnia dziesiątego lutego 1940 roku o północy usłyszałem niezwykły głos, który nie bardzo mię zapokoił. Przeleciały mię drzewce po skłone, gdy usłyszałem (gdy usłyszałem) Rosyjski głos „Czkroj dwer”, gdy mamusia zerwana ze snu otwierając drzwi, byłam w pewnym niepokoju bo wiedziałam, że na pewno przyjdą nas aresztować. Wywarili w ten czas samozwanych i prawdziwych Polaków, osadników.

Wywieziono nas z osady Horczakow, powiat Kopysewice, województwo Tarnopol. Gdy wpaśli do izby, natychmiast zapytano o broń, mamusia odpowiedziała zalekniona „nie, nie myniemamy broni”. Rozpoczęła się rewizja. Na sam pierwszy zrewidowano ojca, skuto mu ręce i odprowadzili na samie.

Nam zaś kazano się pakować, pakowanie się było dość krótkie, bo tylko półtorej godziny. Na matych sankach adwieziono nas do stacji. Gdy zapytaliśmy, gdzie jedziemy, odpowiedzieli nam „na drugą kwartirę” innej odpowiedzi nie było. Natadowali nas do towarowych wagonów po osiemdziesiąciu ludzi. Nocą odwiezli nas na granicę Sowiecko-Polską, tam zadowali nas na sowieckie wagony i zawieźli na Sybir.

Przywieźli nas do lasu, na posesję Skaczek. Tam nas ganił na ciężkie roboty; zimą spuszczałi drzewo, a gdy stopniał

śnieg to znów spławialiśmy drzewo do rzeki Kama.

Spoczątku nam sprzedawali kto w chleba, bo chcieli nam pokazać że u nich wszystko jest. Po dwóch tygodniach nie już nie było, i tak już do końca było. Karobek był bardzo marny nawet za dzień płacili osiemdziesiąt kopiejek. Domy były takie jak by taki jak tutaj wiatr powiewa to by poleciał z wiatrem. Posiołek się składał jeszcze z dawna wywiezionych Rosjan, którzy szli przeciwko nim, z Polaków i Polskich Ukraińców. Enkawde odnosiło się do Polaków bardzo niezmiernie. Do kraju przysyłałi paczki i listy. O północy ganiłi nas do swej kancelarii ziągano z nas slectwa, ażeby dowiedzieć się coś o Polsce.

-2-

Pomocy lekarskiej żadnej prawie nie było, bo gdy przyszedł kto po proszek od bólu głowy lub inne to dawano jeden i ten sam proszek na wszystko, równie to sama maść do wszystkiego. Opisać tego nie można, co działo się z nami, Także ludzie umierali bardzo dużo młodych i starych, bo nie mogli w tych warunkach wyjść. Wymieni wszystkich niemożna bo potrzebny był dużo papieru.

S. P. Smart Gach Stanisław, Stempak Janina, Nowak, Samek, Kwiatkowski, Sitko, Gwiazda, Seiański, Studziński, Bajnowski i Szerunków cała rodzina. Którzy nie mogli nadotać robocie. Łażności z krajem była dobra, pisaliśmy listy zaś oni przysyłali nam pakunki ubranie i inne porzucane produkty. Zwolnieni zostaliśmy 10 stycznia 1942 roku. Gdy ustąpił ten obóz ad władz wyższych, że jesteśmy zwolnieni z obozu i możemy wstąpić do wojska Polskiego, wtedy to pierwszy raz mieliśmy święta Bożego Narodzenia. Entendantzi zaś byli bardzo w surowym humorze bo wiedzieli, że nie będzie komu robić na nich. Gdy wyjechaliśmy z rodziną do Uzbekistanu tam jeszcze gorsze były warunki bo Uzbeki odnosili się do nas po drżkiemu. Tam zostawił swoją rodzinę wstąpić do junaków. Nie bardzo łatwo było wstąpić do junaków bo i było daleko. Ja musiałem jechać na schodkach 39 km. do polskiej placówki. Był to bardzo pamiętny dzień w moim życiu, którego nie zapomnę nigdy póki będę żył w wolnej Polsce.

Guch Yom.

22. III 1943n.